ROK X

OREDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fn. na pocztach 2 marki. Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

Nr. 80.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 18, obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

OREDOWNIK.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Izajasza i Domiceli
Jutro: Klaudyusza męcz.

Poznań, Wtorek 6 Lipca 1880.

Wschód słońca 3.48, zach. 8.21.
Długość dnia 16 god. 36 min.

Poznań, 5. lipca.

— * **Uwagi** nad obroną dzieci polskich w szkołach poznańskich. Pod tym napisem zamieszczamy dwa następujące artykuły:

I.

Z miasta.

Artykuły „Kuryera" i „Dziennika", wytykające niedostatki szkół poznańskich, jako też sprawa inspekcyi szkólnej, poruszona w reprezentacyi miejskiej, zajęły w ostatnim czasie żywo publiczność naszą.

Sądzą ogólnie, że głównie artykuły „Kuryera", wykazujące w jaskrawych obrazach sposób postępowania niektórych nauczycieli niemieckich, były p. nadburmistrzowi głównym powodem, że się podał nagle jako inspektor szkół u Naczelnego Prezesa do dymisyi. Czy jednak istotnie p. nadburmistrz ten właśnie a nie inny miał powód, na pewno powiedzieć nie można. Byłaby zaś niejedna przyczyna, któraby kazała o tem powątpiewać. Owe sponiewieranie dzieci polskich w szkole na Małych Garbarach, o którem „Kuryer" z podaniem najdrobniejszych prawie szczegółów pisał, ma być mimo to w pewnej części przesadzone. Ale to mniejsza; na uwagę należałoby wziąść to, że tak p. rektor owej szkoły, jak p. nadburmistrz znaleźli przy tem zajściu przed Naczelnym Prezesem łatwą dla siebie obronę. Jak rektor I szkoły, tj. na Małych Garbarach w swem sprawozdaniu przyznał, nauczyciel, którego polskie pisma o zanadto surowe karcenie dzieci polskich oskarżały, był już kilkakrotnie przez tegoż rektora w urzędzie napominany, aby na siebie więcej uważał. Zaszedł nawet wypadek, że p. rektor wniósł już dawniej z tego samego powodu skargę na tegoż nauczyciela do p. nadburmistrza, który, rozpatrzywszy się w sprawie, odebrał mu prawo karcenia dzieci na czas kilku miesięcy.

Nauczyciel ów nie umie rzeczywiście ani słowa po polsku i być może, że, niecierpliwiąc się przy uczeniu, staje się tem skłonniejszym do wymyślania nad dziećmi polskiemi. W to też pisma polskie głównie biły, wykazując przy tem słusznie szkodliwość niemieckiego wykładu i to jeszcze przez Niemców nierozumiejących słowa po polsku. Atoli ścisłego dowodu złożyć nie można, aby ów nauczyciel dla tego właśnie więcej dzieci polskie karał, że się z niemi ani po polsku, ani po niemiecku porozumieć nie umie. Ów nauczyciel może być z natury popędliwego charakteru i Magistrat może Naczelnemu Prezesowi przedstawić tę sprawę nie jako kwestyą wykładu nauk, ale jako czysto osobistą.

Obeznani z tą rzeczą bliżej, rozpisaliśmy się o niej obszerniej, raz dla tego, by zwrócić uwagę, jak trudną jest obrona dzieci naszych nawet przy takiem zajściu, które, choćby nawet i nieco w „Kuryerze" przesadzone, i dla uczciwych Niemców musi być gorszącem; — powtóre dla tego, że mamy powody do obawy, że publiczność zainteresowana szkołą z powodu tego zajścia, i podrażniona, po pewnym czasie o wszystkiem zapomni, aż znowu jaki niespodziewany wypadek nie skieruje jej uwagi na dzieci w szkołach.

Oburzamy się i skarżymy, ale czego w tych skargach, od czasu do czasu wybuchających, nie widać, to ciągłości, to systemu obrony praw naszych w szkołach.

Ośm lat upływa, jak Rozporządzenie szkólne, które skreśliło nasz język jako wykładowy z szkół, ciąży na dzieciach polskich.

Pominąwszy posłów w sejmie, publiczność sama z swej strony mało co, bardzo nawet mało, zrobiła, ażeby przed skutkami tegoż Rozporządzenia się bronić.

A co gorsza: w sprawach publicznych trzeba zawsze wiedzieć: czego się chce i żąda, bo inaczej w obec władzy, kierującej instytucyami publicznemi podług ustanowionej miary, występować nie można. My tymczasem nie powiedzieliśmy sobie dotąd: czego od rządu chcemy? Nie wiemy: czy żądać bezwzględnie zupełnego uprawnienia języka na podstawie traktatów wiedeńskich i dawniejszych rozporządzeń, a więc może dla dzieci polskich osobnych polskich szkół; czy liczyć się z stósunkami, z napływem niemieczyzny do Księstwa, i żądać dla dzieci polskich tego, czego w granicach tych okoliczności żądać nam dla praw języka polskiego należy.

Pod tym względem nie ma u nas jasnych pojęć. Wyraźnego żądania jeszcze ani dziennikarstwo, ani nikt inny nie sformułował. A bez takiego sformułowania o systematycznej obronie dzieci naszych w szkołach mowy być nie może!

Weźmy tylko stósunki poznańskie, ażeby widzieć, z jakiemi trudnościami obrona dzieci polskich jest połączona.

Szkoły symultanne, znosząc katolickie, zniosły w Poznaniu tem samem szkoły polskie. Gdyby minister obecny, jak o to upomniała się u niego petycya katolickich rodziców poznańskich, zniósł szkoły symultanne, jeszczeby z tego nie wynikało, żeby wykład niemiecki był w nich także skreślony. I w katolickich, a więc w polskich szkołach mogliby jeszcze dalej uczyć tylko po niemiecku!

Ale czy tylko p. minister będzie chciał znieść szkoły symultanne? — Z tą okolicznością trzeba nam się także liczyć.

Rząd utrzymuje — w tej myśli wyraził się przynajmniej p. Falk w jednem z swych rozporządzeń, że w katolickich szkołach dzieci polskie zaniedbywały naukę języka niemieckiego, który im się łatwiej przyswaja w szkołach mieszanych. Pan Puttkamer wyraził już raz w sejmie zupełną zgodność zapatrywania z p. Falkiem w tym względzie; różni on się wprawdzie od swego poprzednika w pojmowaniu szkół symultannych, ale z powodów religijnych, a nie dla języka wykładowego.

Jeżeliby duchowieństwo w Poznaniu nie ustawało w obronie religijnego wychowania dzieci katolickich w szkołach symultannych i ciągle o to pukało do ministra, to tenże może z czasem w części temu żądaniu zadość uczynić, a szkół symultannych jednak nie rozwiązać. Gdy powróci do archidyecezyi prawowita Władza kościelna, gdy po seminaryach nauczycielskich będą uczyli księża, przez Władzę kościelną ustanowieni, gdy nauczyciele w następstwie tego będą otrzymywali „*missionem canonicam*", tj. upoważnienie do uczenia dzieci religii św., gdy rząd zezwoli, jak się to i dziś dzieje, że religia będzie po polsku uczoną, gdy pozwoli księżom dozorować naukę religii w szkole, egzaminować dzieci z tejże nauki; — gdy rząd, jak tego petycya żądała, nakaże, aby dzieci szkólne rano na mszą św. z nauczycielami chodziły; gdy zezwoli, żeby księża w lokalach szkólnych przysposabiali dzieci szkólne do św. spowiedzi i ks. Arcybiskup lub administrator dyecezyi będzie mógł się egzaminom tejże nauki przysłuchiwać; — wtedy rząd gotów powiedzieć: dla religijnego wychowania dzieci polskich zrobiliśmy wszystko, na co interes państwa zezwalał! — i wtedy my pozostaniemy przy szkołach symultannych w Poznaniu!

Przypadek ten przypuściwszy, jakby wtedy należało bronić praw języka polskiego.

Nad tem trzebaby się zastanowić! Gdzie siedzą dzieci polskie, nieumiejące po niemiecku, jak w Poznaniu, tam chyba oba języki musiałyby być uznane za wykładowe. Mamy w Poznaniu do czynienia z sprzecznościami z sobą związanemi, które praktycznie dadzą się tylko w ten sposób — przy warowaniu korzyści tak polskich, jak niemieckich dzieci — rozwiązać, że przy szkołach zatrudnianoby tylko takich nauczycieli, coby w obu językach uczyć potrafili.

Nie wchodząc głębiej w tę rzecz, rozpatrzmy się, jakiemi sposoby należałoby w takim razie bronić dzieci polskich w szkołach poznańskich?

Potrzeba takiej obrony istniała w Poznaniu już przez całe ostatnich lat ośm. Powiedzmy sobie, czegośmy w tym czasie nie zrobili, albo dotąd zrobić nie mogli, a będziemy wiedzieli: co nam teraz czynić należy.

W Poznaniu jest 72 niemieckich, a tylko 46 polskich nauczycieli, mimo, że polskich dzieci jest więcej od niemieckich. Nie lepszy jest stósunek co do wyznań nauczycieli, bo ewanielickich jest 63, a katolickich 52, mimo, że dzieci ewanielickich jest tylko 2204, a katolickich 3498!

Co się głównie przyczynić musiało do tego, że w poznańskich szkołach tylu jest zatrudnionych nauczycieli ewanielickich niemieckich, których znaczna większość polskim językiem dobrze nie włada?

Głównie to, że w ostatnich siedmiu latach przy władzach komunalnych, które nauczycieli przyjmują i stanowią, nikt z naszej strony głosu nie podnosił w obronie dzieci polskich!

Bierzmy tylko rzeczy praktycznie, a będziemy widzieli, jakie to musiało mieć skutki.

Władze komunalne, które już to więcej, już mniej o szkołach stanowią, są w Poznaniu następujące:

1) Magistrat, złożony z płatnych urzędników,

2) Rada miejska, złożona z członków niepłatnych, wybieranych przez reprezentacyą miasta, a przez rejencyą potwierdzanych,

3) Deputacya szkolna, złożona z 10 członków, i to z urzędników magistrackich, z reprezentantów i z fachowych nauczycieli, przez rejencyą zatwierdzanych,

4) Komisya szkólna, złożona z 7 członków wybranych z reprezentacyi,

5) Reprezentacya miejska.

A teraz pamiętajmy, że w r. 1873, kiedy urządzano w Poznaniu szkoły symultanne, zamknęli oczy śp. Leon Wegner z reprezentacyi, śp. ks. prałat Brzeziński z deputacyi szkólnej; że w 1874 r. był tylko jeden jedyny Polak w reprezentacyi. Zważmy na to, że od 1873 do ostatnich czasów przez całe lat siedm nikt ani w reprezentacyi ani w deputacyi głosu nie podniósł w sprawie szkólnej, że jeden jedyny Polak członek Rady magistrackiej pozostał sam, nadto tajemnicą urzędową związany. Któż więc miał bronić interesu dzieci polskich w szkołach? Czy Niemcy może i żydzi?

Obecnie mamy kilku reprezentantów swoich i ci zaczynają się w sprawach szkólnych odzywać. Atoli to w żaden sposób nie wystarczy do obrony dzieci polskich. Cóż reprezentant może zrobić? Gdy się odezwie, aby nauczyciela Niemca, nie rozumiejącego po polsku, nie przyjmować na etat, już jest zapóźno, bo nauczyciel ten pracuje w szkołach od roku, od dwóch lat i trzeba go już chyba rugować z żoną i z dziećmi!

Skutecznie będziemy dopiero wtedy bronili dzieci polskich w szkołach, gdy np. nie jednego, ale dwóch Polaków będziemy mieli w Radzie miejskiej, niemniej także dwóch Polaków w deputacyi szkolnej. Dziś zasiada tylko jeden Polak, a stanowisko to jest bardzo ważne, bo deputacya odbiera od nauczyciela kandydata próbę lekcyi i tu reprezentant Polak może wystąpić śmiało z swem żądaniem, kiedy jeszcze kandydat nie może do Magistratu żadnych rościć pretensyi.

Podług § 13 Instrukcyi do Ordynacyi miejskiej w deputacyi szkólnej winien zasiadać także reprezentant duchowieństwa miejscowego. Od czasu ś. p. ks. prałata Brzezińskiego nie ma w niej ani jednego kapłana katolickiego. Teraz byłoby może na czasie w odpowiedni sposób postarać się o to. A byłoby to rzeczą ważną nie tylko dla szkół komunalnych. W Poznaniu istnieją także prywatne zakłady naukowe, pozostające pod inspekcyą miejską, są mianowicie trzy pensye żeńskie, gdzie zakazano księżom uczyć religii. Gdyby w deputacyi szkólnej zasiadał kapłan katolicki, byłoby łatwiej dopomnieć się o zapobieżenie temu niedostatkowi.

Oto sposób, w jaki przedewszystkiem dziś należałoby nam poprowadzić obronę dzieci polskich w szkołach.

Obrona taka — na wszystkich stanowiskach komunalnych prowadzoną — nie mogłaby być bez skutku. Oczywiście, ażeby taką obronę poprowadzić, trzeba stósownych zachodów, a przy tych zachodach umiejętności i roztropności, trzeba na to czasu, trzeba wreszcie rozumienia i w publiczności i w dziennikarstwie, ażeby niewczesnemi żądaniami nie paraliżować przynajmniej tego, co się w trudnem położeniu naszem da zdziałać.

— Projekt uchwalony przez Izbę posłów został przez Izbę panów znaczną większością głosów przyjęty. W Izbie panów zasiadł także tą razą po raz pierwszy p. Morawski z Księstwa. Za projektem przemawiał między innymi gorąco ks. Ferdynand Radziwiłł.

— Organ księcia Bismarka, „Nordd. Allg. Ztg." nie może się uspokoić, że projekt rządowy w całości przyjęty nie został. Robi za to wyrzuty głównie Centrum i postępowców. Centrum zarzuca wprost brak patryotyzmu i powiada: Przywódzcy katolików nie chcą, żeby rząd zwolna przywracał katolikom prawa, jakie przywrócić może — (jakie mu się przywrócić podoba!) — i wolą pewnie czekać, aż na Niemcy jaka wojna spadnie. Widocznie spekulują oni na to, co już nuncyusz papieski, ks. Meglia, raz powiedział: że Kościołowi katolickiemu w Prusach tylko rewolucya dopomódz może!

Książę Bismark czuje, że bez przywrócenia Biskupów do kraju trudno mu będzie przywrócić spokój w kraju, a artykuł o Biskupach większość posłów odrzuciła!

Książę Bismark siedział w Berlinie, dopóki miał nadzieję, że jego projekt zostanie w całości przyjęty. Teraz rzuca Berlin i udaje się do dóbr swych w Friedrichsruh na wypoczynek, poczem uda się do wód.

— W dyecezyi Osnabryckiej ma być podobno zamianowany pierwszy ks. Administrator, który będzie zastępował Biskupa, i to podług nowej ustawy.

— Katolicy w Kolonii w dzień św. Piotra i Pawła, jako w dzień imienin swego wygnanego Arcypasterza Melchersa urządzili wiec i wysłali z niego do swego Arcypasterza adres, w którym powiadają: że nie ma w świecie prócz Boga i Papieża siły, któraby ich z ich Arcypasterzem rozdzielić mogła. Dalej wyrażają nadzieję, że ks. Arcybiskup wróci do Kolonii jeszcze na poświęcenie sławnej katedry i tam się spotka z cesarzem.

— Wychodztwo ludu do Ameryki było z wszystkich krajów europejskich tego roku tak znaczne, jak rzadko. Starano się też w portach morskich utrzymywać ścisłą kontrolę, aby wiedzieć, co się z wychodzcami dzieje i jak bywają na okrętach traktowani.

Pokazało się przy tem, że właściciele okrętów są po części oszuści i bankruci, którzy wychodzców oszukują i najgorzej traktują, mając dla nich na okrętach bardzo złe pomieszkania.

To dało powód rządowi szwajcarskiemu, że wydaje prawo o agentach, przepisując na agentów niesumiennych, którzy stoją w związku z nieuczciwymi właścicielami okrętów, surowe kary, a dając pewne korzyści tym agentom, którzy wychodzców powierzają na okrętach w uczciwe ręce.

— * **Walka rządu z Kościołem.** „Kur." pisze: Ksiądz Podlowski został dnia 23. zm. skazany przez sąd jarociński na 30 mrk. kary, lub 5 dni więzienia za „nieprawne" wykonywanie czynności kapłańskich w parafii jarocińskiej. Jak wiadomo, przydybano ks. Podlewskiego przy bardzo wielkiej zbrodni; żandarmi znaleźli go otoczonego gronem chłopców, których nauczał prawd wiary św., mówiąc im o Bogu i przysposabiając ich do pierwszych Sakramentów św.

Nowiny polityczne.

Niemcy. W zeszłą środę został przez pełnomocników sześciu mocarstw podpisany protokuł konferencyi. Tak Turcya jak Grecya zostaną zawiadomione osobnem pismem o zapadłej uchwale na konferencyi.

— Niemcy zamierzają założyć wielkie towarzystwo zabezpieczenia dla robotników fabrycznych. Kapitał na ten cel ma być wzięty z stowarzyszenia robotników „Concordii" i z składek całego narodu.

Sprawy wschodnie. Z Belgradu donoszą, że Hassan pasza w Nowym Bazarze, chcąc zapobiedz, żeby nie przyszło do starcia między chrześcianami a Turkami, został przez Albańczyków zabity. Druty telegraficzne pod miastem pozrywano.

— Albańczycy wysłali w tych dniach swych przywódzców Szalę, Szoszę i Pumtę do Cetynii z oświadczeniem, że chcą zaprzestać boju z Czarnogórcami. Inna partya Albańczyków zebrała swe siły pod Planiną, tak że książę czarnogórski musiał wysłać przeciw nim kilka batalionów.

Piszą, że, aby uspokoić Albańczyków, ma być do Czarnogóry dołączony kawał ziemi około Podgórzycy, zamieszkały przeważnie przez Słowian i to w miejsce Dulcigno.

Francya. Z Paryża piszą, że rząd pozamyka wszystkie klasztory tych zakonów, które nie chcą prosić go o pozwolenie, żeby w Francyi istniały.

— Rząd musiał 49 sędziów oddalić z służby dla tego, że nie chcieli wykonywać praw przeciw zakonom.

— O. Ravignan, właściciel domu OO. Jezuitów przy ul. Sevres, założył skargę do trybunału, żądając, żeby mu dom był wrócony.

— Prezes policyi rozporządził, ażeby z zapieczętowanego kościoła jezuickiego przy ul. Sevres Najświętszy Sakrament został przeniesiony do kościoła parafialnego św. Sulpicyusza i polecił to wykonać komisarzowi! Gdy się jednak zbiegło mnóstwo ludzi i wielu senatorów, komisarz kazał przenieść Najświętszy Sakrament z kościoła do bocznej kaplicy.

— Prześladowanie zakonów wywołuje bardzo opłakane sceny w biednej Francyi, miotanej przewrotnemi pojęciami radykałów, którzy zdaje się, że w końcu doprowadzą do tego, iż w Francyi rząd i porządek będą niepodobne i Francya pozostanie w części na łasce Prusaka, który się już u niej zakwaterował w Strassburgu i Metzu.

W tych dniach zwołał w Paryżu senator, pan Chesnelong, do obszernego cyrku położonego w bardzo ożywionej stronie miasta, wiec katolicki. Publiczności zebrało się przeszło 6 tysięcy, wyższe warstwy paryzkie były także licznie zebrane. Na wiecu mówiono o położeniu Kościoła w Francyi i o sposobach, jak bronić praw

---

Bietka

opowieść z życia ludu wielkopolskiego
wyjęta
przez **Sema.**

(Dalszy ciąg.)

Mogła więc już przynajmniej powrócić do wsi rodzinnej, za którą tak tęskniła, mogła powrócić do swoich ludzi, do swoich grobów, za którymi rwało się jej serce. Boleść więc, która skracała czas jej wygnania w Poznaniu, już przez to samo przynosiła jej ukojenie.

XVI.

Na św. Wojciech jak zwykle był odpust w Zalesiu. Już raz dzwonili na wielkie nabożeństwo, ale ludzi jeszcze pełno stało na cmentarzu, witając się, rozmawiając i obmawiając między sobą. Pogoda była jasna, prześliczna, słońce dogrzewało silnie jak latem prawie, nie pilno więc było ludziskom tłoczyć się do kościoła, gdzie i tak miejsca w ławkach już były zajęte.

Po za kościołem stojącym na wywyższeniu ciągnęły się łąki obszerne, przerznięte strugą wezbraną teraz wiosennemi deszczy, a przez te łąki i lasek w oddali, wiła się dróżyna, którą pieszo prędzej można było dostać się do miasta, niż dalszą, bitą drogą.

Po drożynie tej pędziła dziewczyna. Widać było jej pilno, bo biegła szybko, a wiatr igrał z długiemi wstęgami, któremi miała związane na szyi korale, z fartuszkiem białym i jasną spódniczkę. W chwilę nadbiegła nad strugą i przystanęła. Woda była duża, kładka wązka i śliska, łatwo więc było poślizgnąć się, wpaść w strugę, i piękne, odświętne zniszczyć odzienie. Ale dziewczyna nie namyślała się długo. Rozważnie, ale śmiało i zręcznie, postawiła nogę na kładce, spróbowała, czy się nie chwieje i tak szybko skoczyła po niej na drugi brzeg strugi, że aż rozkosz brała patrzeć na silną, gibką i zgrabną jak wiewiórka dziewczynę.

— A wej to Bietka leci — zawołał któryś z młodzieży, przykładając przed słońcem rękę do czoła.

— Pleciesz Jaśku — odparła, przypatrując się także jedna z dziewcząt. Bietka przecież jest w Poznaniu i nie leciała by tak do dom jak na jarmark.

— A dy nie spieraj się Małgośka, bo Jasiek ma recht, bo Bietka do kościoła tak się spieszy — poparł go drugi. Ale daj ją katu jaka strojna! Wstęgi koło niej furkają niby na chorągwi w procesyą, a i warkocze dłużychne rozpuściła na wiatr i wstęgi w nie kraśne zaplotła. Widać, że w Poznaniu dziewczęta noszą się strojniej, niż u nas.

— Prawdę masz Walku, że strojna, ale co ładna „szelmucha" to ładna — odezwał się któryś z starszych gospodarzy. Pyszczek jej trochę w mieście spadł, ale też i wybielał i rumieni się jak jabłuszko. Ho, ho! będziecie wy teraz chłopcy tracić za nią głowy, ale dziewczyna harda i patrzy wysoko, bo stary Marcin chowa dla niej talary, a i sporo ziemi okupił.

Istotnie miał gospodarz „recht", jak mówił świeżo wypuszczony z wojska parobek, dziewczyna była i ładna i strojna jak obrazek. Wysoka i gibka, upięła się w sznurówczkę niebieską z tkanki tak piękną, że i pani jaka mogłaby się w nią za wieśniaczkę przebrać, a smukłą szyję ustroiła w korale. Biała kapeczka okrywała tylko czubek głowy, a z pod niej wysuwały się warkocze jasne, jak kłosy pszenne, a tak długie, że prawie kolan sięgały. Szerokie rękawki haftowanej koszulki pozwalały widzieć ręce białe, krągłe, a silne, do pracy a nie do marnego próżnowania stworzone. Ale najpiękniejszemi w niej były wielkie, niebieskie, błyszczące oczy, i uśmiech szczery, serdeczny przyjazny.

Chłopcom aż, patrząc się na nią, pokraśniały twarze, a dziewuchom chciały wybiedz oczy od patrzenia, na te nowe na niej stroje i mody. Zazdrości jednak przeciw niej nie było, czy też nie miała jeszcze czasu się obudzić, i ledwie też stąpiła nogą na cmentarz, młodzi otoczyli ją kołem, i nuż witać ją serdecznie i o zdrowie i powodzenie pytać.

Właśnie w tej chwili wszedł na cmentarz Szczepek z żoną i spostrzegł otoczoną ludźmi, i osypywaną przyjaznemi słowy i pochwałami dziewczynę. Spostrzegł i zdziwił się, jemu samemu Bietka nie wydała się nigdy tak ładną jak dzisiaj. Ucieszył się też jej powrotowi serdecznie i przystępując ku niej, zawołał, podając jej rękę:

— Witaj że nam Bietka z podróży, a chodź...

Dziewczyna zmięszała się okrutnie, ale opanowując się natychmiast, podała mu końce palców, mówiąc:

— Dzień dobry Szczep...... panie Szczepanie.

— Cóż to, nauczyłaś się w Poznaniu wszystkim „panować"—zaśmiał się Szczepek. Pewnie będziesz teraz chciała, abym i ja tobie panno mówił.

katolików. Gdy się więc rozchodził, zebrało się przed cyrkiem mnóstwo ulicznego ludu, hołdującego przewrotnym zasadom komunistycznym, który zaczął się naigrawać z wiecowników i publicznie z nich szydzić. Gdy ktoś zawołał: Precz z dekretami marcowemi, które zamykają klasztory! — powstała okropna wrzawa i formalna bijatyka. Tłuszcza, podrażniona, śpiewając Marsyliankę, zaczęła poszturchiwać i kułakować wiecowników. Kilka osób sponiewierano w straszny sposób, a jednego księdza tak zbito, że go policya musiała uwieść w dorożce.

Rząd francuzki, który nie umiał wysłać na miejsce ani policyi, ani wojska, igra zaprawdę z ogniem, bo w 1870 r. ci sami ludzie już mu raz podczas komuny dali naukę i to bardzo krwawą. Źle wyszli Niemcy na „maju“ podczas walki kulturnej; zdaje się że i Francuzi nie szczególnie wyjdą na swym „marcu“.

— W senacie mają się zapytać rządu, dla czego z taką surowością występuje przeciw zakonom.

— W senacie zapadła ważna uchwała. Komisya odrzuciła 6 głosami przeciw 3 wniosek o ułaskawienie komunistów, twierdząc, że kraj wcale sobie tego nie życzy. Czas, w którym wyganiają z Francyi zakony, nie jest po temu, ażeby przyjmować do kraju zbrodniarzy. Ogólne ułaskawienie byłoby szkodliwe, za to może rząd ułaskawiać tych komunistów, którzy na to zasługują.

— Z Beziers donoszą, że dnia 1. bm. jeden z zapalonych republikanów zażądał u policyi, aby z miasta wygnano OO. Jezuitów. Ledwo się to po mieście rozniosło, napadło na klasztor około tysiąca ludzi; trzeba było wojsko sprowadzić, aby tę tłuszczę z klasztoru wypędzić.

— W Izbie posłów zapytał Biskup z Angers, ks. Freppel, rządu, jakiem prawem tak surowo przeciw zakonom występuje. Minister odpowiedział, że czyni to, co prawo nakazuje, i że przy wyprowadzaniu zakonników, uważano na porządek. Ks. Biskup odpowiedział na to, że gwałtem tylko się posługiwano.

— Nie tylko w Paryżu, ale i w departamentach zakładają OO. Jezuici skargi do sądów o naruszenie ich własności. Niektóre sądy uznały te skargi za słuszne i przyjęły je.

— Tylko w trzech departamentach pozostawił rząd OO. Jezuitów w swych zakładach. — Z zakładu na ul. Sevres wydalono 34 Ojców.

Biskup w Awinionie przyjął do swego pałacu znaczną liczbę wypędzonych Jezuitów. Gdy się o tem rząd w Paryżu telegrafem dowiedział, zatelegrafował do ks. Biskupa, aby Jezuitów natychmiast z pałacu wydalił, inaczej będzie sam za to odpowiadał.

— Prezydent Rzeczypospolitej zezwolił na to, aby Najśw. Sakrament został przeniesiony z kaplicy OO. Jezuitów do kościoła św. Sulpicyusza. Dopełnić ma tego ks. Richard, koadjutor arcybiskupi. Gazety piszą, że kaplica ma być przez władzę odpieczętowaną, Najśw. Sakrament przez ks. koadjutora w powozie wywieziony, za powozem mają postępować z odkrytemi głowami senatorowie i posłowie. Czy skutkiem tego nie przyjdzie w Paryżu do jakiej zamieszki na ulicy, nie wiadomo, ale komisarz doniósł władzy, że za utrzymanie porządku nie ręczy.

— Policya w Paryżu aresztowała 8 nihilistów i niemieckich socyalistów, i zapowiedziała, że ich rządom wyda.

Moskwa. Rządowi proponują, aby wydał amnestyą dla nihilistów trzymanych w kopalniach sybirskich, podobnie jak to uczynił rząd francuzki dla swych komunistów.

— Na zgodę między Rosyą a Chinami podobno się wcale nie zanosi.

— W Petersburgu skazały sądy niejakiego Obnorskiego za rozszerzanie pism socyalistycznych na 10 lat ciężkich robót, a Petersona i Smyrowa na miesiąc więzienia za to, że o pobycie u nich Obnorskiego policyi nie donieśli.

Turcya. Napad Beduinów na osadę Niemców w Haiffie w Azyi Mniejszej, powstał z tego powodu, że Niemcy zaprosili do Haify Midhata paszę na sutą ucztę. Midhat podziwiał rzędność i gospodarstwo Niemców, chwalił ich i stawiał Turkom za wzór, mówiąc przy toaście, że Turcy bez Europejczyków niczby nie znaczyli, bo Europejczycy u nich wszędzie są organizatorami przy wojsku, na okrętach, przy skarbie, przy policyi, a teraz Niemcy w rólnictwie.

Turcy zdrowie Niemców wypili, ale zdaje się, że te pochwały Midhata inaczej zrozumieli, bo napadli na ich osady i kilku z nich zabili.

Grecya. Rząd grecki powołuje pod broń rezerwy.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 5. lipca. Deputacya tutejszych nauczycieli złożona z 7 niemieckich i 5 polskich udała się zeszłego piątku do p. nadburmistrza, aby go prosić by inspekcyi szkólnej nie składał. Przy tej sposobności oświadczył p. nadburmistrz, że inspekcyą zatrzyma i że nie przypuszcza, ażeby wyższa władza miała tutejsze szkoły symultanne rozwiązać.

— * **Kurs** handlowy dla panien pod kierownictwem p. prof. dr. Szafarkiewicza. Uroczystość zakończenia pierwszego kursu handlowego odbędzie się w poniedziałek dnia 5. lipca r. b. od 5 do 7 godz. wieczorem przy ulicy Wrocławskiej nr. 9, na którą zaprasza p. prof. Szafarkiewicz przyjaciół i protektorów praktycznego kształcenia panien.

Program jest następujący:

1) Ćwiczenia kaligraficzne, pan Knothe, nauczyciel szkoły realnej.
2) Rachunki praktyczne, prof. Szafarkiewicz.
3) Buchhalterya, pan M. Rechter, buchhalter „Westy“.
4) Korespondencya niemiecka i prawo handlowe, pan E. Schneider, buchhalter „Banku prowincyalnego“.
5) Korespondencya polska i prawo wekslowe, pan dr. Kusztelan, współdyrektor „Towarzystwa pożyczkowego“.

Poczem nastąpi rozdanie świadectw.

Plan nauk

w kursie trwającym 10 tygodni jest następujący:

Rachunki praktyczne	4	god. tygod.
Prowadzenie książek handlowych	2	„ „
Korespondencya handlowa . .	4	„ „
Kaligrafia	2	„ „
	12	god. tygod.

Nauka udziela się sposobem szkólnym, tj nauczyciel przekonywa się w każdej lekcyi o postępach uczennic przez egzaminowanie i przeglądanie prac piśmiennych.

Uczennice, które z pomyślnym skutkiem kurs ukończą, otrzymują dyplom, wykazujący uzdolnienie ich handlowe i mający w razie potrzeby za „list polecający“ służyć.

Szkólne wynosi za cały 10tygodniowy kurs 60 mk.

— * **Bilans** miesięczny z dnia 30. czerwca 1880 Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania Spółki Zapisanej.

Nr.	Rachunek.	Debet.		Credit.	
1	Rk. kasy	5479	10	—	—
2	„ weksli	724524	54	—	—
3	„ papierów publicznych	34248	25	—	—
4	„ ruchomości . . .	1255	71	—	—
5	„ kosztów procesowych	1152	20	—	—
6	„ składek	—	—	97548	—
7	„ depozytów . . .	—	—	663526	63
8	„ banków	40105	72	—	—
9	„ bieżący	—	—	43661	58
10	Konto dubioso . . .	—	—	28614	05
11	Fundusz rezerwowy . .	—	—	39354	67
12	Rk. wstępnego	—	—	111	—
13	„ dywidendy . . .	—	—	—	—
14	„ dyskonta od weksli	—	—	28845	49
15	„ procentów od depozyt.	965	85	—	—
16	„ administracyi . .	5824	68	—	—
17	„ zysków i strat . .	—	—	150	—
18	Nieruchomości	88160	37	—	—
	Summa	901811	42	901811	42

— * **Pan** Leporowski objął z dniem 1. lipca lejarnią dzwonów i wyrobów metalowych po wdowie p. Schoen przy Podgórnej ulicy.

— * **Kamienicę** p. Lessera na rogu Starego Rynku i Nowej ulicy kupił w tych dniach król. budowniczy p. Łukomski za 270 tysięcy marek.

— * **Z pod Kórnika** donoszą nam, że w zeszły czwartek okropna nawałnica z gradami wielkie szkody wyrządziła w polach i po ogrodach a osobliwie w wsiach Krerowie, Poklatkach, Czerlejnie i Gieczu. Na folwarku Nowojewie, należącym do dóbr Gutowskich, uderzył piorun w owczarnią tegoż samego dnia i kilka owiec wskutek pioruna się spaliło.

— * **Pożary.** Tuż pod Krotoszynem spalił się dom wdowy p. Cichowskiej. Córka tejże 18letnia panna chcąc z domu coś uratować, nie zdołała wyjść z domu i poniosła śmierć w płomieniach. Od ognia zajął się drugi dom, który się także spalił.

— W lasach królewskich pod Gniewkowem wybuchł ogień, skutkiem czego zniszczyło się 500 mórg około 15letniego drzewa. Zdaje się, że ogień wzniecił rozmyślnie jakiś złoczyńca.

— * **Mrozy** ostatnie sprawiły w Prusach to, że się lękają braku siana i ściółki. Dla tego minister rólnictwa wydał rozporządzenie, aby w lasach królewskich z wielką starannością zbierano siano i igliwie dla ściółki, by je potem rólnikom sprzedawać. Zwraca także na to uwagę, że torf okazał się pod ściółkę bardzo praktycznym, dla tego gospodarze, gdzie mają sposobność, a słomy mało sprzątną, powinni się zawczasu w torf zaopatrywać teraz podczas lata.

— * **W Śremie** został przeniesiony jarmark z 7. na 23. września rb.

— * **Między** Żydowem a Czeluścinem znaleziono ciało człowieka, widocznie gwałtownie zamordowanego.

— * **W Szamotułach** wybrany na burmistrza p. Hoffman został przez Rejencyą potwierdzony.

— * **Z Ameryki!** Wychodząca w Chicago „Gazeta katolicka“ pisze, że jeszcze nigdy napływ ludności polskiej do Ameryki nie był tak silny, jak w roku bieżącym. Mało z tych ludzi przybywa z jakimś zapasem pieniężnym, mniej jeszcze przybywa na wezwanie dawniej tamże osiadłych krewnych, najwięcej przybywa biednych i z początku nieporadnych, bez grosza pieniędzy na pierwsze potrzeby i bez znajomości języka krajowego.

— A czemużby nie—odezwał się nadchodzący ku niej stryj Marcin. Krewniście sobie nie są, a moja synowica taka dobra panna jak i inne, jeżeli nie lepsza.

Szczepek zaczerwienił się jak burak z gniewu, rozumiejąc przymówkę starego, ale nie chciał z nim spierki przed kościołem wszczynać, więc zamilczał i usunął się. Dziewczyna schwyciła się do ręki stryja, witając go serdecznie, a tymczasem ludzie ich odstąpili, tłocząc się do kościoła. Za nim jednak Bietka poszła za nimi, rzuciła okiem na żonę Szczepka. Kobieta patrzała także właśnie na nią, a spojrzenia ich krzyżując się, nie wyrażały wcale uczuć zbyt przyjaznych. Widocznie młodej kobiecie się zdawało, że Bietka jest za młoda i za ładna na przybraną siostrę jej młodego męża, a Bietka, biedna Bietka, nie mogła pomimo całego poddania się woli Bożej, przezwyciężyć wstrętu do tej, która jej szczęście całego życia rozbiła.

Musiała jednak Bietka w duchu przyznać, że młoda kobieta była ładna, zgrabna i miała łagodny, przyjemny wyraz twarzy. Była ona jednak drobna i wątła, a że do tego po miejsku i po modzie ubrana chodziła, więc się wiejskim ludziom podobać nie mogła, a nawet wydawała im się śmieszną trochę, szpetną jednak istotnie wcale nie była, chociaż miłość własna szeptała Bietce słusznie, że jej własna piękność o wiele wyższą, o wiele prawdziwszą i pokaźniejszą była, od niłego wdzięku tej, co jej serce ukochanego zabrała.

— A jednak — jednak on mnie dla niej porzucił! — pomyślała z goryczą. Porzucił — nie — wszakże on mnie nigdy, nigdy nie kochał!

Gorycz więc i zazdrość opanowała ją znowu, ale tylko na chwilę, bo dziewczyna chciała i musiała ją przezwyciężyć. Witali ją też wszyscy tak życzliwie i przyjaźnie, iż w tej ogólnej życzliwości łagodziła się boleść dziewczyny. Ale najradośniej powitała ją Wodaczka, i gdy dziewczyna głowę stroskaną do kolan chrzestnej przytuliła, uczuły obiedwie, że to wzajemne przywiązanie, jest im do życia koniecznie potrzebne. Wodaczka nie mogła się dość przed dziewczyną nażalić na tę obcą, nienawistną synowę, która w dom jej przyniosła rozdwojenie i skazała ją w starości na sieroctwo i opuszczenie. Dziewczyna słuchała skarg tych i żalów cierpliwie, ale nie potakiwała im, owszem usiłowała staruszkę rozbroić. Jednakże jej się to nie udawało, bo Wodaczka była głęboko rozżalona.

— Oj przewidział to nieboszczyk.—Panie świeć nad duszą jego — przewidział — biadała — że mi ciężko przyjdzie patrzeć na marnotę mojej ciężkiej pracy i wzgardę mojej macierzyńskiej rady i powagi. Bóg mnie widać za grzechy pokarał, święta wola Jego, ale ja stara nie nagnę karku przed dzieckiem własnem i przed tą.... przybłędą, bo to grzech, a Bóg na grzech nie pozwala i kara za niego.

I na tem stanęła murem a Bietka obiecała sobie, że będzie starała się z czasem Szczepka do pokory i uległości przed matką nakłonić. Gdy wreszcie odejść od chrzestnej chciała, to ani myślała jej puścić.

— Twoje miejsce przy mnie starej i opuszczonej — wołała. — To jest twój dom własny, bo ja ci moją połowicę zapiszę, jak córce własnej i kochającej.

(Dalszy ciąg nastąpi).

„Prawie codziennie jesteśmy świadkami, pisze „Gazeta katolicka“, jak gromady świeżych polskich przybyszów, przybrane jeszcze w stroju stron swych rodzinnych, chodząc po ulicach naszego wielkiego miasta, nieśmiało pukają do ofisów roboczych, pokornie zdejmują czapki, i kłaniając się do kolan, proszą ich o robotę lub wsparcie. Niejednej smutnej i serce rozdzierającej sceny byliśmy świadkami. W ubiegłym tygodniu przybyło tu kilka rodzin galicyjskich. Biedni ci ludzie musieli pierwszą noc pod gołem niebem przepędzić, zanim dobroczynność Amerykanów pierwszą podała im rękę. Należy nam przy tej sposobności wspomnieć, że na szczególną z naszej strony wdzięczność zasługuje kapitan stacyi policyjnej p. Hothaway, który po ojcowsku zajął się nimi, nakarmił ich i napoił, a potem pomiędzy mieszkańcami swej okolicy urządził kolektę, zebrał dla nich znaczną kwotę pieniędzy i trochę odzieży. Z Nowego Yorku donoszą, że przybyłe tam świeżo kobiety polskie podobno z głodu i wycieńczenia umarły.“

Dodajemy, że w dalszym ciągu pisze „Gazeta katolicka“ o przyczynach emigracyi do Ameryki, usłyszanych z ust ludu, i wspomina, że go do niej zmuszają głównie takie przyczyny: sprzykrzył on sobie chleb czarny, twardą pracą zapracowany i poniewieranie od swoich i obcych, oraz służbę wojskową; słyszał on, że w Ameryce nie biorą najlepszych jego synów do wojska, że tam nie potrzebuje się wysługiwać arędarzom żydowskim ani z odkrytą głową stać przed egzekutorem lub żandarmem. „Bez żalu opuszcza lud ziemię ciernia i męki, która mu tylko była macochą, zapłacze na cmentarzu, gdy się żegna z prochami ojców, i w świątyni, gdy kapłana prosi o błogosławieństwo na swoją daleką podróż.“

Ostrów, 2. lipca. Przysłowie mówi: „przyszła kryska na Matyska“. Otóż w przeszłym roku był obwiniony tutejszy krawiec pan Ludwik Andrzejewski o obelgę cesarza niemieckiego. Denuncyantem był ogrodowy Schweighardt, który pobierał wsparcie od ks. Edm. Radziwiłła, ostatni zaś był na świadki zapozwany. Fałszywa denuncyacya Schweighardta nie była uzasadnioną i dla tego p. Andrzejewski, niewinnie do lochu sądowego na kilka dni wsadzony, został uwolniony. Dziś dnia 2. bm. o 11 przed południem siedział Schweighardt na ławie oskarżonych przed sądem okręgowym, na którym byli obecni p. Scholmer jako sędzia, p. Pataniczek, p. Hayn jako ławnicy, a p. Kamieński jako pisarz.

Obwiniony był o kradzież drzew i róż drzewowych. Prokurator p. Domański wniósł na 4 tygodnie a sąd ławniczy skazał Schweighardta na 2 miesiące więzienia.

— * **Submisye.** Magistrat tutejszy rozpisuje submisyą na dostawę 32 płaszczy dla stróżów nocnych i 32 czapek służbowych. Oferty zapieczętowane przyjmować będzie do 12. b. m. 11 godziny przed południem w izbie pod nr. 13 na Ratuszu, gdzie i warunki tamże przejrzeć można.

Rozmaitości.

— * **Na kolei** żelaznej londyńskiej załamał się most pod ciężarowym pociągiem na rzece Wye. Pociąg wpadł do rzeki, i z nim cała służba pociągu utraciła życie. Wypadek zdarzył się w nocy; krótko przedtem przeszedł jeszcze szczęśliwie pociąg spacerowy pełny podróżnych.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 5. lipca.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
	mk.	fen.	mk.	fen.	mk.	fen.
Pszenicy	11	10	10	70	10	30
Zyta	9	90	9	60	9	10
Jęczmienia	8	30	7	80	7	50
Owsa	9	—	8	70	8	50

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 20,000 litrów, cena wypowiedz. 62,10 mk., na lipiec 62.10 mrk., sierpień 62,30 mrk., wrzesień 61,00 mk., październik 59,60 mk., listopad 53,80 mk., grudzień 53,80 marek.

Okowita w miejscu (bez beczki) 00,00 mk.

Kapitały, z dnia 5. lipca.

Poznańskie listy zastawne	99,90.
Poznańskie listy rentowe	99,80.
Austryjackie banknoty	173,50
Rosyjskie banknoty	218,20.

Wrocław, 3. lipca. (Ceny targowe miejskie).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	23	[illegible]	21	90	20	90
[illegible]	22	30	21	60	20	80
Żyto	20	—	19	60	19	20
Jęczmień	17	[illegible]	16	20	15	40
Owies	17	60	17	20	16	80
Groch	19	20	17	70	16	50

Szczecin, 3. lipca 1880.

Olej rzepiowy słabo.

lipiec	5,050.
sierpień	56 50.

Petroleum

lipiec	10,00.

Wypowiedzenie listów zastawnych.

Wskutek wylosowania na dniu 24. czerwca statutami przepisanemi, wypowiedziała Dyrekcya Nowego Ziemstwa kredytowego **Wielk.** Księstwa Poznańskiego następujące listy zastawne:

Serya V à 500 tal. = 1500 mrk. Nr. 64 261
549 [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
1074 [illegible] [illegible] 1197 1204 1205 [illegible] [illegible]
1476 [illegible] [illegible] 1703 1709 [illegible] [illegible] [illegible]
1859 [illegible] [illegible] 1902 [illegible] 1944 [illegible] [illegible]
2541 [illegible] [illegible] 2909 [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
3760 [illegible] [illegible] 3966 [illegible] 4021 [illegible] [illegible]
4260 [illegible] [illegible] 4431 [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
4649 [illegible] [illegible] 4790 [illegible] 4841 [illegible] [illegible]
5117 [illegible] [illegible] 5555 [illegible] [illegible] 5746 [illegible]
5819 [illegible] [illegible] 6161 [illegible] [illegible] 6302 [illegible]
6346 [illegible] [illegible] 6609 [illegible]

Serya VI à 1000 tal. [illegible] **mrk.** [illegible]
[illegible] [illegible] 251 [illegible] [illegible] 1072 [illegible] [illegible] 1625
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] 2117 [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] 2447 [illegible] [illegible] 2701 2772 [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] 3434 [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] 5040
[illegible] [illegible] [illegible] 5411 [illegible] [illegible] 5614 [illegible]
[illegible] 5819 [illegible] [illegible] [illegible] 6091 [illegible] 6470
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] 7007 [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] 7796 [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] 10,094 10,107
10,129 [illegible] [illegible] [illegible] 10,615 [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] 11,542 [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] 12,900 [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] 13,105 [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] 14,570 [illegible] [illegible]
[illegible] 14,741 [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] 16,166 16,174
[illegible] [illegible] [illegible] 16,371 [illegible] [illegible] 17,284
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] 17,761 [illegible] 17,780
[illegible] 17,944 [illegible] [illegible] [illegible] 18,219 18,234
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] 19,050 [illegible] [illegible]
19,107 [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] 20,405 [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] 22,750 22,989 23,007
[illegible] [illegible] 23,491 [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] 26,435 [illegible] [illegible] 26,902
[illegible] [illegible] [illegible] 28,405 [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] 30,256 [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

([illegible])

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu.— Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.—Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.